

MATURA TO BZDURA, A NA POCHYŁE DRZEWO I SALOMON NIE NALEJE

Wrześniu, why?

Tak, wraz z dziewiątym miesiącem roku skończyły się wakacyjne wieczory z chipsami, telewizorem i muzyką, spanie do późna, spotkania z przyjaciółmi o każdej porze dnia (i nocy). Lipiec i sierpień to przeszłość, pozostał żal i miliony zdjęć i wspomnień. Odpoczęliśmy – jak zawsze, za mało – ale szara rzeczywistość ściągnęła nas ponownie na ziemię. I tak oto wielki come-back – te same szkolne ławki, dzwonek, ta sama kilometrowa kolejka w szkolnym bufecie i uczniowski tłum korytarzowy niepozwalający na dotarcie na czas w żadne miejsce w szkole. Wszechobecne szepty pierwszoklasistów niemogących znaleźć „drogi do czwórki”, nieświadomych jeszcze o panujących regułach („klasa trzecia ma pierwszeństwo” – obowiązuje od zawsze i na zawsze), nieznających gier („kto pierwszy w kolejce ten lepszy, ale kto się wepchnie ten pierwszy”), nierozpoznających do końca nauczycieli, niemogących odnaleźć motywacji do rozpoczęcia pilnego studiowania podręczników... Mają czas. My – średnio na jeża (czyt. nie).

Październiku, październiku...

Klasy pierwsze przestały chować się za filarami, zaczęły pomrukiwać coś na poziomie „cześć” z lekkim uśmiechem, ale nadal rozbieganym sarnim wzrokiem... Wiedzą już, że Pan/Pani X tego konkretnego koloru nie lubi, a ten inny wpływa kojąco, więc codziennie na dany przedmiot podążają zgodnym szeregiem ubrane od stóp do głów na zielono/fioletowo/niebiesko/etc.

Obok tego toczy się inne życie. Tak, tak. Deklaracje maturalne złożone, temat pracy z języka polskiego teoretycznie wybrany. Nad biurkiem wiszą kolejno: lista lektur, klucz na maturę pisemną z polskiego, rekcja czasownika z języka niemieckiego, angielski Future Continuous („This time next year, I'll be sunbathing on Copacabana Beach”), wzór na deltę - powtarzany codziennie (gdyż, jak głosi stare chińskie przysłowie, „gdy nie wiesz co robić – maturzysto, licz deltę!”) oraz zdjęcie obrazujące wakacyjny chillout ze znajomymi. Tak dla złamania schematu, podniesieni na duchu i częściowej motywacji.

Listopad i grudzień

Klasa maturalna daje w kość, bo zobowiązuje do wytężonej pracy umysłowej. Powtórki, zaliczenia, kserowanie, biblioteka. Czyżby przygotowanie do klimatu panującego na studiach?

Jak po grudzie, powoli i mozolnie. Idziemy cały czas po przodu, nie wolno się cofać. Repetytorium, vademecum, informator, podręcznik. Definicje, zasady, pojęcia... „Veni, vidi, vici.” Prawo nie działa wstecz, ale kontrawencjonalizacje się zdarzają. „Gdzie kucharek sześć tam zero siedem zgłoś się.”

A na korytarzu mija nas Ona - uśmiechnięta, czekająca na choinkę, prezenty i kolędy. Ona jeszcze nie wie, że „za rok, może dwa, schodami na strych, odejdą” beztrudne dni i zaczną się nerwowe przeglądanie stron internetowych z informatorami dotyczącymi rekrutacji na uczelnie... Ona jeszcze nie wie...

Styczeń. Niech żyje bal!

Taki dzień się zdarza raz. Przynajmniej. Studniówkowy czar działa na wszystkich, czy ktoś tego chce, czy nie. Wybór sali, orkiestry – muzyka to sprawa kluczowa! – partnera, sukienki (tak, panowie mają mniejsze pole do popisu, ale równocześnie łatwiejszy wybór...). Szaleństwo przygotowań trwa od początku roku, czasami odbijając się niekorzystnie na pilności i częstotliwości nauki. Cóż... 100 dni to stosunkowo niewiele. To tylko 100 dni, egzaminy, pożegnania i rozstania... Komu w drogę, temu nostalgia.

Wpisany przez Maria Nowak

środa, 03 kwietnia 2013 20:56 - Poprawiony środa, 05 września 2018 19:44

Głęboki oddech.

Pierwsze dni wiosny, świat po kilkumiesięcznej drzemce, powoli budzi się do życia. Marzec, kwiecień. A później coś, co każdy musi przeżyć. Maj. Nie, od tego się nie umiera i nie jest to też nic nowego... Możliwe, że podczas przełykania śniadania w ten ważny dzień dojdziemy do logicznego wniosku, że skarpetki jednak nie są tego samego koloru, ale czasu na zgłębianie hipotezy nie będzie. Zawsze jest za pięć ósma, zawsze za mało czasu...

Teraz jednak czas jest. Tak więc - take it easy, relax! Idźcie do kina, obejrzyjcie najnowsze Bondy, zaśpiewajcie, namalujcie, zatańczcie. Czas leci, ale nadal jest! Pośpijcie. Na zapas. Uśmiechnijcie się do wystraszonego pierwszoklasisty stojącego przed tobą w kolejce do bufetu/toalety (być może ma drobne/papier, kto wie). Przecież taka Zosia/Krysia/Marysia będzie bardzo wdzięczna, a zawsze to jakiś dobry uczynek na koncie...

Pamiętajcie też, że, mimo wszystko, warto pomęczyc się przy książkach w tej ostatniej klasie. Nawet, jeśli to dla samej studniówki. Studniówki, która w tym roku – zapamiętajcie moje słowa – przejdzie do historii.

Autor: Agnieszka Stypuła